„GŁOS NARODU"
wychodzi dwa razy dziennie, o godz. 9-tej rano i o godz. 6-tej wiecz. W niedzielę i święta uroczyste raz na dzień rano

PRENUMERATA wynosi w Krakowie: miesięcznie 2 kor., kwartalnie kor. 6; za jednorazowe zanoszenie do domu dopłaca się 40 hal., za dwurazowe 60 hal. Na prowincji: miesięcznie kor. 2 hal. 70, kwartalnie kor. 8. W państwie Niemieckiem kwartalnie kor. 10; w innych państwach: kwartalnie kor. 12. Za dwurazową wysyłkę dziennie DOPŁACA się 40 hal. MIESIĘCZNIE. Zmiana adresu: 40 hal.

Wydanie wieczorne

Cena 10 halerzy

GŁOS NARODU

WYCHODZI DWA RAZY DZIENNIE.

Dziennik polityczny, założony w r. 1893 przez Józefa Rogosza.

Redaktor naczelny: Dr. Antoni Beaupré

„GŁOS NARODU"
Osobna prenumerata na wydanie poranne wynosi miesięcznie w miejscu z odnoszeniem do dom 1 koronę.
Numer poranny 4 h., wieczorny 10 hal. Listy pieniężne przekazy na prenumeratę i inseraty, franco do Administracji „Głosu Narodu". — Prenumeratę oprócz upoważnionych agencji przyjmuje każdy urząd pocztowy w obrębie monarchji i w państwie niemieckiem. Reklamacje nieopieczętowane nie podlegają opłacie pocztowej. —Rękopisów redakcja nie zwraca. Adres Red. Ul. św. Krzyża l. 7. Adres tel. „Głos Narodu" Kraków. Telefon Nr. 19.

Ogłoszenia (inseraty przyjmuje kierownik tego działu p. WŁODZIMIERZ STRYCHARSKI w biurze inseratowem „Głosu Narodu", róg św. Krzyża i Mikołajskiej l. 7. Od miejsca wiersza drobnem pismem (petit) za pierwszy raz 16 halerzy, za każdy następny raz 12 hal., układ tabelaryczny. liczbowy od wiersza 30 h. za pierwszy raz, każdy następny 12 hal. — Nadesłane po 60 hal. od wiersza za każdy raz — Nekrologi itd. 80 hal. Zamiejscowe ogłoszenia przyjmuje: we Lwowie S. Sokołowski. pasaż Hausmanna, w Wiedniu Haasenstein & Vogler, M. Opelik, M. Dukes, H. Schalek, E. Braun, Kutschera & Schieri, R. Mosse, Friedl, w Berlinie F. E. Coe, w Budapeszcie J. Leopold, w Paryżu de Raczkowski 14 Cite de Trevise, John F. Jones & Cie.

Nr. 193 — Kraków, sobota dnia 21 kwietnia 1906 roku. — Rok XIV.

Koło i reforma wyborcza

Obrady nad reformą wyborczą rozpoczną się wkrótce na nowo, a gwałtowne poruszenie wywołane tą sprawą, daje się znów odczuwać na różnych polach życia publicznego. Sytuacja zmieniła się cokolwiek; przeciwnicy reformy nie zmiękli wprawdzie w swym oporze, — ale zacietrzewienie ich osłabło, a przytem utracili dużo gruntu pod nogami. U nas specyalnie „Czas" i „Słowo polskie", prowadzą po dawnemu kampanję przeciwko powszechnemu głosowaniu, tudzież przeciwko gabinetowi, ale nowych argumentów już nie znajdują, a dawne utraciły swoje znaczenie. Nie ulega bowiem wątpliwości, że rząd zdecydował się uwzględnić polskie postulaty zarówno co do liczby mandatów galicyjskich, jak i co do zabezpieczenia polskiego stanu posiadania. Obecnie zatem chodzi już nie o zasadę, ale o szczegóły, a mianowicie o wyznaczenie systemu rozdziału mandatów najlepiej odpowiadającego naszym interesom. Konferencje pomiędzy prezesem gabinetu i hr. Dzieduszyckim powinny doprowadzić do zupełnego wyjaśnienia obustronnych stanowisk, a mamy nadzieję, że hr. Dzieduszycki będzie tym razem przedstawicielem całego kraju nie jednego stronnictwa, a raczej jednej grupy...

Niech przyw[...]cy Koła raz zdecydują się wyjść ze swej [...]ności i zapoznają się z usposobieniem po[...]go ogółu, a muszą nabrać przekonania, że re[...]na wyborcza jest nieuchronną, ponieważ ogromna większość społeczeństwa żąda jej z całą stanowczością. O ile więc interes narodowy zostanie w nowej ustawie zabezpieczony, Koło ma obowiązek nie **tylko nie przeszkadzać reformie, ale czynnie współdziałać w jej urzeczywistnieniu.** Inaczej łączność pomiędzy Kołem i społeczeństwem zostałaby nadwerężoną w sposób nader niebezpieczny dla przyszłości....

Niemcy i reforma wyborcza

Wiedeń, 20 kwietnia.

(Mrn) Dwaj posłowie niemieccy z obozu postępowego, dr. Otto Lecher i baron d'Elvert przemawiali wczoraj w Bernie na Morawach. Mówili o reformie [...]orczej, o stosunku Austrji do Węgier, o teraź[...]jszem położeniu parlamentarnem. Obydwaj mówcy nie są luminiarzami pierwszorzędnymi, ale bądź co bądź są to ludzie wykształceni politycznie i ekonomicznie, ludzie, mający wpływ w swym obozie. Baron Gautsch liczy się z ich opinją.

Baron d'Elvert stwierdził, że jest zwolennikiem powszechnego, bezpośredniego, tajnego i *indywidualnie* (lecz nie narodowo — Przyp. aut.) równego prawa wyborczego. Idea tego prawa musi zwyciężyć w Austrji. Przeszkadzanie owemu zwycięstwu byłoby wysiłkiem daremnym. Mimo to położenie obecne gabinetu Gautscha jest bardzo trudnem. Prezes ministrów powinien był wiedzieć, że wykluczonem jest uchwalenie takiej reformy wyborczej, która wywracałaby do góry ogonem dotychczasowy rozkład wpływu politycznego poszczególnych grup narodowych. Rząd powinien był nowe mandaty rozdzielić między grupy narodowe według dotychczasowej proporcji. Dlatego cała koncepcja przedłożenia rządowego jest chybioną. Niemcy widzą, że rząd godzi w ich interesy narodowe. Oni muszą bronić tych ostatnich.

Teraz — mówił dalej baron d'Elvert — rząd zdaje sobie sprawę z popełnionych błędów, chce inaczej podzielić mandaty i zmienić ich liczbę. Lecz tutaj znowu zbłądzi, gdy — prócz pomnożenia mandatów niemieckich — pomnoży również liczbę mandatów słowiańskich. Zresztą gabinetowi przybył nowy kłopot: trzeba uregulować parlamentarnie stosunek do Węgier i uchwalić znaczne kredyty wojskowe. Nie pójdzie to łatwo. Najbardziej oddane rządowi stronnictwa są skwaszone z powodu różnych zapatrywań na kwestję reformy wyborczej.

Dr. Otto Lecher przyznał, że reforma wyborcza w Austrji jest kwestją trudną, ponieważ trzeba uwzględnić najbardziej różnorodne stosunki cywilizacyjne, gospodarcze, społeczne i narodowe. Można przecież ostatecznie trudności pokonać. Posłowie niemieccy w Austrji muszą sądzić reformę głosowania powszechnego z punktu widzenia interesów narodowych. Trudno się temu dziwić.

Za najlepszą formę uważa dr. Lecher głosowania według katastru narodowego. Zaprowadzenie katastru narodowego będzie ogromnym postępem narodowym i kulturalnym w całej Austrji. Z uwagi na Węgry — utrzymywał dr. Lecher, musi parlament austrjacki i rząd austrjacki posiadać niezmierną siłę, wpływ, oparcie na masach. Obecne stosunki polityczne w Austrji są nieregularne i niepewne. Takie stosunki nie mogą trwać długo. Węgry mają dzisiaj rząd parlamentarny w ścisłem tego słowa znaczeniu. Ów rząd jest poprostu komisją z łona Izby poselskiej Weszły do niego najlepsze głowy polityczne, nazwiska najpopularniejsze w całym kraju. Dr. Wekerle i jego koledzy są specjalistami w dziedzinie finansowej oraz gospodarczej. Dr. Weckerle sam jest jednym z najdokładniejszych znawców ugody w wszystkich jej okresach. Węgry nigdy nie posiadały rządu tak silnego, pod względem rzeczowym i politycznym, jak gabinet obecny.

Tymczasem w Austrji oświadczył dr. Lecher stosunki przedstawiają się inaczej. Gabinet obecny nie jest parlamentarnym ale urzędniczym. Dla parlamentu jest obcym. W kwestjach ugody węgierskiej, musiałby prowadzić walkę na dwa fronty. W stosunku do korony gabinet urzędniczy austrjacki jest zawsze słabszym, aniżeli gabinet parlamentarny węgierski. Nadto gabinetowi Gautscha, odnośnie do wszystkich kwestji gospodarczych i finansowych brakuje specjalisty o rozgłośnem nazwisku. Niema tam nikogo, który mógłby się mierzyć z Weckerlem. Szanse reformy wyborczej jako takiej, dzięki pokojowi na Węgrzech polepszyły się . Stanowisko gabinetu Gautscha, znacznie pogorszyło. Gdyby baron Gautsch musiał teraz załatwiać sprawy węgierskie, miałby od czoła potężnego przeciwnika w osobie Węgier, a na tyłach ligę w parlamencie austrjackim, ligę wrogów zaciętych. Dlatego oświadczył dr. Lecher taktyka barona Gautscha musi polegać na tak długiem odkładaniu decyzji w sprawach węgierskich, póki nie przeprowadzi on reformy wyborczej.

Słuchacze uchwalili rezolucję, oświadczającą się za tylko taką reformą wyborczą, która odpowiadać będzie interesom narodowym niemieckim w Austrji.

Ruch polityczny w kraju.

Wiece katolickiego centrum ludowego.

W dniu 17 kwietnia odbył się wiec w **Skrzyszowie** (powiat Tarnów.) Przewodniczył miejscowy ks. proboszcz Zabawiński. Ks. dr. Żyguliński złożył sprawozdanie poselskie, a po przedstawieniu przez włościan kilku spraw lokalnych podziękowano posłowi za przybycie, wyrażając mu najzupełniejsze zaufanie. Oświadczono się na tym wiecu w sprawie reformy wyborczej za systemem pluralnym.

W dniu 19 kwietnia odbył się wiec powiatowy w **Bochni.** Przewodniczył bardzo licznemu zgromadzeniu prezes Rady powiatowej Hanusz, a zastępcą wybrano włościanina Pilcha.

O położeniu politycznem i o reformie wyborczej referował ks. dr. Żyguliński, o założeniu zaścentrum ludowego i o potrzebie zgody oraz jedności włościan na zasadach miłości ojczyzny i obrony zasad katolickich ks. Stojałowski. Głos zabierało kilku włościan, tak w sprawie reformy wyborczej, jakoteż i w sprawie zawiązanego centrum ludowego.

Jeden był tylko mówca opozycyjny dr. Kiernik (skoncentrowany demokrata), odradzając zgody, gdyż „wszystkie drogi prowadzą do Rzymu" i wszystkie stronnictwa służą ojczyźnie, a nawet socyaldemokraci, jeżeli się ojczyzny nie wyrzekają.

Dał mu dzielną odprawę Stohandel. Następnie uchwalono prawie wszystkimi głosami uznanie i podziękowanie centrum ludowemu za jego dotychczasową działalność.

Co do reformy wyborczej przeważało zdanie nawet u włościan, że należy dążyć do równego prawa wyborczego.

KORESPONDENCJA.

Tyflis, 10 kwietnia.

Urzędowe raporty namiestnika Kaukazu, posyłane do Petersburga i ogłaszane urbi et orbi przez oficjalną ajencję telegraficzną, zapewniają, iż na Kaukazie panuje już zupełny „spokój“. Ten urzędowy „spokój“ jednak ma tu specjalne, specyficzne znaczenie: dla tutejszych „władz“ oznacza jedynie, iż po ustaniu fanatycznej walki pomiędzy Ormianami a Tatarami, mogą rosyjscy przedstawiciele „prawa i porządku“ oddawać się bez przeszkód, z całym „spokojem“ mordowaniu spokojnej ludności, paleniu wsi i miast, rabunkom, rzeziom, gwałceniom kobiet i dzieci, słowem dopuszczać się tak potwornych okrucieństw, i barbarzyństw, do jakich nawet dzikie hordy Czingischa na nie byłyby zdolne! I co szczególniejsza, że ci prawosławni „obrońcy“ w tak zwierzęcy sposób prześladują ludność chrześciańską, okazując natomiast wszelką pomoc i poparcie mordującym Ormian szajkom muzułmańskim! Ba! nawet dla „uspokojenia“ ludności chrześcijańskiej „urzędowo“ delegowano Tatarzyna i mahometanina, jen Alichanowa, który na czele wojsk rosyjskich rozgromił całą Gruzję! Pomimo, iż ludność spotykała wszędzie wojska z chlebem i solą i nigdzie nie występowała wrogo, ów tatarski dyktator na czele band kozackich palił wsie i miasta, a mieszkańców, którzy nie zdołali umknąć w góry, wyrzynał i rozstrzeliwał, a kobiety oddawał na „pohulanie“ żołdactwu!

Te „zwycięstwa“ tatarskiego jenerała znalazły zupełne uznanie namiestnika i wyższej administracji kaukazkiej, a wychodząca w Tyflisie gazeta gruzińska „Cnobis-Purceli“, która ośmieliła się opisać te okrucieństwa została zamknięta, a redaktora jej skazano na wygnanie!

Obecnie pogromy, rzezie i mordy, jakich dopuszczali się w Gruzji rosyjscy obrońcy „prawa i porządku“ omawia szeroko prasa petersburska, nagając się senatorskiej rewizji w tej sprawie, trono inteligentnych kobiet gruzińskich wysłanawet petycję do carowej, aby ujęła się za ełconemi przez kozaków Gruzinkami. Nie przeszkadza to jednak wcale, że carscy bandyci, w dalszym ciągu prowadzą swą „uspokajającą“ działalność i załatwiwszy się z Gruzinami, zabrali się teraz do Ormian.

Co się dzieje obecnie na Kaukazie, po ujawnieniu już i napiętnowaniu przez prasę stołeczną niesłychanych okrucieństw i zbrodni, jakich dopuszczano się w Gruzji, świadczy wymownie nadesłany teraz do władz tyfliskich szereg telegramów od biskupa ormiańskiego Aszota z Suszi, który w oficjalnej skardze nie opisywałby faktów, nieistniejących lub nawet niesprawdzonych. Oto treść tych dokumentów, które nie potrzebują komentarzy:

„Naczelnik powiatu suszińskiego — donosi biskup w pierwszym telegramie — z oddziałem kozaków wpadł do wsi ormiańskich Czenachezi i Tog, gdzie pod pozorem rewizji żołnierze dopuszczali się różnych barbarzyńskich okrucieństw i bezprawia. Kozacy wdzierali się do domów, katowali w nieludzki sposób wszystkich bez wyjątku mieszkańców, nie szczędząc kobiet i dzieci! Ludność uciekła w przerażeniu i kryła się w lasach, a kozacy grabili pozostawiony dobytek, rozbijali kufry, zabierali pieniądze i kosztowności, niszczyli sprzęty i nagromadzone zapasy, a wino z beczek wylewali. Nie dość na tem: gwałcili, hańbili kobiety, nieletnie dziewczęta, zbezcześciwszy w ten sposób ognisko rodzinne — wiekową świątynię Ormian. Ludność pozbawiona całego swego dobytku znajduje się w okropnem położeniu. Za czasów Czingischana nie było podobnych barbarzyństw, jakie dzieją się w XX wieku w cywilizowanem chrześciańskiem państwie! Takich samych zwierzęcych barbarzyństw kozacy dopuszczali się i w innych wsiach ormiańskich.“

W drugim telegramie biskup donosi: „W Dżagadusie i w Tudze wojsko podpaliło domy, spłonął cały dobytek. Wsie puste, bo ludność kryje się po lasach i górach. Z przerażenia zdarzają się wypadki obłąkania. Pomimo, iż we wszystkich wsiach duchowieństwo ormiańskie i powszechnie szanowani obywatele spotykali wojsko z chlebem i solą, skatowano ich i zbito. W Tudze miejscowa ludność przygotowała obiad dla wojska i osób urzędowych, naczelnik oddziału jednak, Jermołajew, usposobiony wrogo względem Ormian, nie przyjął tego obiadu i udał się na obiad do Asłanbeka Melida Asłanowa, Tatarzyna, którego brat komisarz policyjny, spalił i wyrżnął wieś ormiańską Minased. Po tem obiedzie wojsko, pod dowództwem Jermołajewa zaatakowało dom powszechnie szanowanego spokojnego kupca Musajedowa, rozgrabiło cały jego majątek, a następnie dom podpaliło. Obecny przytem zięć właściciela Dałaniac prosił, aby pozwolono gasić pożar, wówczas wrzucono go w płomienie. We wsi Tadze ośm kobiet zamknęło się w piwnicy. Gdy o tem dowiedzieli się kozacy, wyłamali drzwi i wszystkie ośm kobiet zgwałcili!“

O barbarzyństwach żołdackich w pow. suszińskim donosi również korespondent miejscowej gazety „Ardez“, który przysłał następujący telegram:

„Okropności Gruzji bledną wobec tego, co się dzieje w pow. Suszińskim. Dnia 2 kwietnia 400 kozaków z artylerją pod dowództwem oficera Wewerna i naczelnika powiatu Freilicha zbombardowało wieś Tog, a mieszkańców wychłostali nahajkami tak okrutnie, że 15 z nich walczy ze śmiercią. Reszta zbiegła pozostawiając wieś na pastwę wojska. Rozbestwieni kozacy, zachęcani przez dowódców, poczęli rabować domy, zabierając wszystko, co tylko można było pochwycić, a resztę niszcząc ogniem, którego pastwą padło wiele domów. Ze wsi Tog kozacy udali się do Tagłaru, gdzie dopuścili się takich samych barbarzyństw. Zburzyli tam i spalili składy jęczmienia i pszenicy, a pola i sady zniszczyli. Zwierzęce instynkty kozaków przeszły wszelkie granice: gwałcili oni kobiety, nawet staruszki i dzieci, w obecności ich rodzin! Strasznego obrazu żadne pióro nie opisze — są wypadki samobójstw i obłąkania!“

Gospodarka „miejskiej“ Kasy chorych.

Z jakiej racji Kasa chorych krakowska nazywa się „miejską“, trudno byłoby dociec. O

OSY TAŁAŁEJA.

Powieść
J. J. Miaśnickiego.
Przetłómaczona z oryginału rosyjskiego.

6) (Ciąg dalszy)

Matrena Teodorowna spuściła oczy i zaczęła badać pierścionki na palcach. Prokurzysta westchnął i wyjął z bocznej kieszeni surduta wielkich rozmiarów pulares, wypchany wszelkiego rodzaju papierami, rachunkami i różnymi dokumentami.

— Przywiozłem stosownie do życzenia pani testament Anisima Piotrowicza, — i podał gospodyni kopertę zapieczętowaną sygnetem.

Matrena Teodorowna poobracała w rękach kopertę i położyła na biurku.

— Teraz mi to niepotrzebne... schowam dopóki...

— Niezawodnie. Trzeba schować, bo to testament... a ja jeszcze chciałem z panią pomówić o pieniądzach i spytać, czy by ich może pani nie przywieść? Teraz pani ma znaczniejsze wydatki na chorobę Anisima Piotrowicza.

— Proszę, — bąknęła i zamilkła.

— Prokurzysta poczekał kilka minut, sądząc, że może jeszcze czego zażąda i powstał.

— Czy już nic więcej Matreno Teodorowno? — zapytał, zapinając surdut na wszystkie guziki.

— Zdaje się, że nic, Erofeju Pimeniczu, — i podniosła się z krzesła gospodyni; — może i miałam jeszcze co powiedzieć, ale w mojej głowie taki chaos...

— Nie do rozmowy pani teraz. Czy pani tymczasem tysiąc rubli wystarczy?

— Wystarczy. Ale lepiej przynieś pan dwa tysiące.

— Według życzenia.

— A żeby się pan nie fatygował, bo to pan mieszka w innej stronie, to przyślij pan w kopercie przez Tałałeja.

— Przez Tałałeja? — zdziwił się, — czy to jemu można tyle pieniędzy powierzyć?

— Ależ głupstwo... z pewnością można. Anisim Piotrowicz miał zawsze do Tałałeja zupełne zaufanie.

— Pierwszy raz to słyszę...

— Nie mieszka pan przy nas, więc nic dziwnego, że pan tego nie wie, poślij pan przez niego bez wszelkiej obawy.

— Jak sobie pani życzy. Mnie to nie sprawia wcale subjekcji samemu przynieść, jeżeli jednakże pani chce, żeby przez Tałałeja...

— Przez Tałałeja Erofeju Pimeniczu, pocóż się pan ma trudzić....

— Ależ to nie żaden trud dla mnie Matreno Teodorowno.

— A przecież to w każdym razie fatyga. I po co?

Prokurzysta przygryzł wargi i popatrzył na gospodynią, która smutno spuściła głowę na piersi, wycierając końcem chusteczki lewe oko.

— W każdym razie proszę pozwolić, abym przyjechał jutro rano odwiedzić Anisima Piotrowicza, — niezdecydowanie przemówił, — chyba, że pani to uważa za nieodpowiednie, to ja poczekam...

— Proszę Erofeju Pimeniczu, przyjedź pan.. ja zawsze pana tak chętnie widzę, uścisnęła go za rękę; nie mam przecież nikogo koło siebie, ktoby mi doradził, pocieszył.... w panu cała moja nadzieja, Erofeju Pimeniczu, boś pan jedynym moim przyjacielem... zresztą pan to sam wie najlepiej...

— Nie całkiem jedyny, pomyślał, wychodząc, — bo coś ty się zanadto tym Tałałejem opiekujesz... ej, baby, baby; krucheście wy naczynia, a wszelaki może być tego naczynia właściciel!

A „kruche naczynie“ Matrena Teodorowna, odprowadziwszy Erofeja Pimenicza, zamknęła się w gabinecie i otwarła kopertę z testamentem Anisima Piotrowicza. Odczytawszy dwa razy testament, rozrzewniła się i zamknęła go w biurku.

— Niechno by tylko Anisim Piotrowicz wyzdrowiał, to już z pewnością z tego testamentu ni strzępków nie zostanie! — powiedziała sobie, wychodząc z gabinetu.

— Ale Anisim Piotrowicz nie wyzdrowiał.

— Jeszcze tej samej nocy pogorszyło mu się. Matrenę Teodorownę obudziła nad ranem pokojówka, bo doktór kazał powiedzieć, że z Anisimem Piotrowiczem nie dobrze. W pierwszej chwili Matrena Teodorowna nie zrozumiała, co do niej mówią... Gdy się opamiętała, ścisnęło jej się serce i dreszcz nerwowy przeleciał jej po plecach.

— Czyżby to był koniec? Wszystkiem koniec? — szeptała, chwytając za ramię pokojówke.

— Może być, że umiera, nie zdołała powiedzieć, pomagając ubrać się pani.

— Mój Boże, jak to być może! Bezładnie mówiła Matrena Teodorowna, to nie może być!

— Wola boska, — bezdźwięcznie tłumaczyła pokojówka.

— Nie może, nie może do tego przyjść! niemożliwe! Nie wierzyła Matrena Teodorowna, przecież mu było już lepiej... [illegible] zaraz umierać... to niemożliwe! — Który [illegible] ci to powiedział?

— Obaj powiedzieli. Po drugiego ten brunet około pierwszej w nocy posłał. Tałałej Iwanicz po niego jeździł i ze sobą go przywiózł... pan miał nowy atak....

— Jak już obaj... no to umrze... wszystkiemu koniec.. wszystkiemu... Padła na fotel i płakała... Teraz, gdy nakoniec upewniła się, że godziny życia jej męża są policzone, gdzieś tam głęboko w tajnikach jej duszy obudziła się świadomość i żal Anisima Piotrowicza, którego śmierci tak czy owak była winną. Na chwilę, ale tylko na chwilę zamarły w niej ziemskie [illegible] i rzeczywiście całem sercem rozżalona [illegible] opłakiwała męża, z którym przeżyła [illegible] lat dwadzieścia. Jak je przeżyła, [illegible]; lecz dwadzieścia lat wspólnego pożycia [illegible] pozbawionego najmniejszej iskierki uczucia [illegible] biają koniec końców przyzwyczajenie, [illegible] którego rozstają się ludzie z goryczą, a nieraz nawet z serdecznym bólem. Tak też się działo i z Matreną Teodorowną. Żałowała Anisima Piotrowicza, który jakkolwiek nie grał żadnej roli w jej sercu, to przecież był ojcem jej dzieci, a ona opłakiwała tego ojca, tak niespodziewanie schodzącego ze świata, pełnego smutków, radości i cierpień...

(Ciąg dalszy nastąpi.)

wiele odpowiedniej byłoby nazwać ją „Kasą wzajemnej pomocy towarzyszy socjalistycznych“, a wtedy mielibyśmy istotne określenie tego, czem ta kasa właściwie jest. O ile uzasadnione jest to mniemanie, przekonać się może każdy, jeśli przejży tylko spis ludzi kierujących kasą, „administrujących“ jej funduszami, jeśli zważy, że sprawozdania jej bywają ogłaszane wyłącznie w „Naprzodzie“ i jeśli przeczyta sprawozdania kasy. Tam wyraźnie zaznacza się, jak np. w sprawozdaniu z roku 1904 str. 7, że obecny Zarząd Kasy jest wyłącznie socjalistyczny. Dlaczegóż więc ukrywać tę tak „zacną“ firmę? Czyż nie lepiej ujawnić się? Możnaby przecież śmielej chwalić się swą pracą!

Chwalić się?! Ale czem? Chyba dziwną gospodarką w kasie, chyba niedoborem, który co roku bilans zamyka. W przeszłym roku (1905) wynosiła ta pozycja tylko 5.918 koron, zaś w zaprzeszłym aż 8.047 koron.

W nadzwyczajnej swej szczerości przyznaje zarząd kasy, że te miłe stosunki panują w kasie od szeregu lat. Pod tym względem treść wstępu sprawozdania za rok 1904 i 1905 jest zupełnie identyczna. Dlaczego jednak tak jest? Na to pytanie odpowiada sprawozdanie bardzo ogólnikowo. Brak tego, owego, tamtego, przeciążenie obowiązkami i t. d. i t. d.

Przypatrzmy się jednak zestawieniom statystycznym Kasy. Autentyczności ich nie mamy zamiaru kwestjonować. Ostatecznie przecież pewnie zgodne są z treścią zapisków w księgach kasowych Kasy, co wydaje się tem pewniejsze wobec dytyrambu na cześć tej właśnie części administracji Kasy wypisanego na stronie 8 sprawozdania za rok 1905. Ale niektóre pozycje wydała nam się trochę dziwne i dlatego przejdziemy je, nie kwestjonując ich autentyczności, ale tylko wogóle ich istnienie.

Przedewszystkiem zastanawia stały wzrost kosztów administracji. I tak koszta te w roku 1903 wynosiły 29 tysięcy koron, w roku 1904 33 tysiące, w roku 1905 34.459 koron. Ostatecznie wzrost kosztów z r. 1903 na 1904 byłby po części usprawiedliwiony tem, że powiększyła się liczba członków, tem samem więc i czynności przybyło. Z roku jednak 1904 na 1905 liczba członków zmalała o 2.284, co przy ogólnej liczbie 9.826 członków stanowi bardzo pokaźną cyfrę. A jednak to kosztów administracyi bynajmniej nie zmniejszyło, owszem przeciwnie podniosło je.

W dziale obejmującym lekarstwa między rokiem 1904 a 1905, nie ma ilościowo różnicy prawie żadnej. Tutaj znajduje się jedna bardzo skromniutka rubryczka, zatytułowana „wino i koniak.“ Bardzo pięknie, że Kasa takie dobre rzeczy swoim chorym ordynuje. Ale jakie też są te dobre rzeczy? Otóż w roku 1904 wydano tych specjałów aż 676 butelek za 510 koron (!), a w r. 1905 415 butelek za 553 koron. Ciekawa rzecz co to za wino i koniak. Bardzo jakoś tanio musi umieć urządzać się Kasa chorych, jeśli potrafi dostarczyć wina i koniaku *dla chorych* jako lekarstwa *676 butelek za 510 koron*.

Trudno, ma się rozumieć, kwestjonować konieczność udzielenia takiej lub innej opłaty, w każdym razie zastanowić musi, że Kasa chorych podwyższając z roku na rok coraz bardziej wkładki (przeciętna opłata wynosiła od członka w roku 1903 12 koron 74 h., w roku 1904 15 k. 40 h., w roku 1905 16 k. 48 h.,) przy zmniejszonej znacznie ilości członków, zamyka rok znowu deficytem.

Ma się rozumieć, deficyt pokrywa się z funduszu rezerwowego, który, jak ta dojna krowa, co raz bardziej swoje mleko traci. Tegoroczny bilans wykazuje ubytek funduszu rezerwowego 6118 k., a więc jeszcze o 200 koron więcej, niż wy nosi deficyt zeszłoroczny.

Dla uzupełnienia obrazu podajemy kilka cyfr jeszcze ze sprawozdania: płace lekarzy i dyety wynosiły 18 tys. k., dorózki dla lekarzy 2.500 k., kontrola chorych 4.300 k., koszta Walnych Zgromadzeń, zjazdów i. t. p. 2600 koron.

Jeślibyśmy zapytali np., za co płaci kasa i komu pozycję „kontrola chorych“, to faktycznie trudno odpowiedzieć. Kto tę kontrolę sprawuje? Nieraz ludzie, którzy ledwie czytać i pisać umieją. Znany nam jest jeden, niejakiś Konturek, który, co prawda zagorzały „towarzysz“, jeszcze jeden z tych pierwszych, kiedy kontrolerem miał zostać, to dopiero czytać i pisać się uczył. Otrzymał posadę, bo jest z „partji“, i dziś jest „panem“ co się zowie.

W jaki sposób Kasa wspomaga swoich członków? Dla ilustracji przytoczę tylko jeden fakt. Pewien robotnik introligatorski, Marek Pardyak, należał do Kasy od dłuższego czasu W ostatnich latach zapadł na płuca. Z początku płacono mu zasiłek. Potem już po pewnym czasie oświadczono mu, że zasiłek się skończył. Robi on jedno podanie do Zarządu, potem drugie, wreszcie po długich kołataniach oświadczają mu, że zostały mu przyznane... koszta pogrzebu. To było z początkiem 1905 r. Chory robotnik płacił jednak dalej wkładki. Po pewnym czasie w grudniu 1905 zwrócił się do Kasy z prośbą o udzielenie mu pomocy lekarskiej. Po *dwóch* dniach czekania zjawił się u niego doktór i to była jedyna jego wizyta, potem już więcej do chorego nie zajrzał.

Kiedy robotnik ten zażądał w listopadzie świadectwa lekarskiego z kasy, wydano mu po prostu zaświadczenie tej osnowy, jak się daje kalekom-żebrakom.

Kiedy zaś w tym roku zgłosił się ponownie po poradę lekarską, nawiasem dodać trzeba, że wszystkie wkładki do ostatniej regularnie zapłacił, — powiedziano mu krótko, iż najlepiej by było, *aby się wypisał!*

Jakiego zaś rodzaju bywają lekarstwa udzielane przez kasę, powie nam następujący mały fakcik. Członkowi kasy, inkasentowi z hotelu Pollera udzielono po *półdniowem* wyczekaniu się w poczekalni Kasy chorych lekarstwa, wartości *3 (trzy) halerze. 1* na tę łaskę (!?) kazano mu pół dnia czekać.

I co władze powiadają na taką gospodarkę Czyż Kasa chorych ma być dla zdrowych, czy dla chorych? Czy ona ma być zdrowiskiem dla agitatorów socjalistycznych, czy też ma służyć dobru robotników w niej ubezpieczonych?

Że socjaliści umieją opłacać swoich ludzi, — w każdym razie nie ze swojej kieszeni, to rzecz dowiedziona. Przecież również nie jest bynajmniej tajemnicą, że pewien żyd p. K. główny „dyrektor“ cyrku Edisona jost zarazem kasjerem w partji. Ładną pensję musi on tam pobierać —

Listy lwowskie

Lwów, 20 kwietnia 1906.

Gościmy obecnie w murach naszego miasta 33 burmistrzów miasteczek prowincjonalnych, którzy zjechali do stolicy kraju, by wypowiedzieć swe zdanie o przyszłej reformie wyborczej.

Wprawdzie każdy z mówców zaznacza na wstępie, że jest g[...]ącym zwolennikiem postępu, że obecna ordynacja wyborcza jest przestarzała, lecz równocześnie k[...] własnych poprawek dodaje, tyle zastrze[...]iec ten należałoby raczej nazwać wiecem [...] formie wyborczej.

Sprawozdanie tudzież rezolucje zjazdu poda wam lwowskie biuro korespondencyjne, wspomnę tylko o przemówieniu dr. Ehrlicha ze Skałatu, który wyraził zdanie, że Rusini wolą głosować na Polaków (!!) biena Rusinów, wobec czego okręgi dwumandatowe są szkodliwe, oraz o mowie buczackiego burmistrza p. Sterna, który w nader obszernym wywodzie przedstawił zebranym stanowisko ludności żydowskiej przy przyszłych wyborach...

Oświadcza, — słowa p. Sterna —, że ludność żydowska nie będzie uprawiać własnej polityki, lecz połączy się z „krajem“. Także i syoniści, którzy tak wyraźnie zaznaczyli swą odrębność w decydującej chwili nie złamią solidarności i głosować będą jednomyślnie z ogółem swych współwyznawców...

Brawo!... Żydowskie hasło: „Trzymajmy z silnym“ znowu publicznie zostało stwierdzonem!.. W Warszawie czy Wilnie, żyd jest Moskalem, w Budapeszcie Węgrem, w Wiedniu Niemcem, u nas w Galicji Polakiem!... Lecz ten polski patrjota w tej chwili ogłosiłby się Turkiem lub Chińczykiem, gdyby Galicya przeszła do Turcji lub Chin...

Powinniśmy gorąco podziękować p. Sternowi za jego naiwną otwartość. Może słowa jego ostudzą nieco zapał tych polityków, którzy marzą o asymilacji...

Nie często mam sposobność przyklaskiwać uchwałom naszej miejskiej reprezentacji. Dziś jednak muszę serdecznie jej pogratulować czwartkowego posiedzenia w sprawie utworzenia lwowskiej mięsnej kasy...

Drożyzna doszła i u nas do ostatecznych granic. Szczególnie artykuły spożywcze, przedewszystkiem mięso, wyśrubowano do niebywałych cen. Pp. Katz i Pordes, królowie rzeźni, jak ich nazywają, za pomocą pieniędzy i rozmaitych innych mniej etycznych sztuczek opanowali cały mięsny targ we Lwowie... Rzeźnicy finansowo od nich zależni, musieli ustawicznie podnosić ceny, by jako tako wyżyć, gdyż owi handlarze dyktowali ceny... A prócz pp. Katza i Pordesa, cieszących się ogromną opieką sfer magistrackich, nikt inny nie miał bydła na sprzedaż, nikt inny nie mógł stanąć z nimi do walki konkurencyjnej...

Od dawna już podnosiła prasa te anormalne stosunki, od dawna już komisja drożyźniana oraz niektórzy radni żądali, by położyć kres lichwiarskim rządom Katza i Pordesa... Ustawicznie spychano tę sprawę z porządku dziennego dzięki protekcji... Wczoraj udało się wreszcie złamać tę lichwiarską potęgę. Obecnie rzeźnicy lwowscy będą mogli pod dość znośnymi warunkami zaciągać pożyczki w miejskiej kasie mięsnej.

Kasa ma, — słowa statutu, — udzielać kredytu hodowcom i rzeźnikom, sprzedającym i kupującym bydło na lwowskiej targowicy przy rzeźni miejskiej. Stopa procentowa nie może być wyższą ponad 6%.

Wprawdzie pożyczki te będą krótko terminowe, tylko w wyjątkowych razach 3 miesięczne, zwykle jednomiesięczne, lecz mimo to kasa będzie ogromnem dobrodziejstwem dla lwowskich rzeźników i dla ludności, gdyż ci uwolnieni z despotycznego jarzma żydowskiego, nie zmuszeni płacić szalonej lichwy, będą w możności obniżyć ceny mięsa... Naturalnie żydowscy radni pp. Fe[...]stein, Rucker, Jonasz, jaknajenergiczniej sprzeciwiali się utworzeniu tej kasy, twierdzili, że jest zupełnie niepotrzebną, żądali wreszcie odroczenia, na szczęście, głos ich pozostał głosem wołającego na puszczy...

W teatrze głucho, pusto... Od chwili nominacji p. Hellera na dyrektora, zapanowała u nas w świątyni Melpomeny zupełna anarchia. Reżyserya opuściła ręce, dyrekcja nie troszczy się o nic, artyści, prócz nader nielicznych wyjątków zupełnie nie dbają o powierzone im role, nawet wystawa poczyna być niedbałą... Jeżeli rzeczy pójdą tym samym trybem do lipca, to jest do ustąpienia p. Pawlikowskiego natenczas nowy dyrektor będzie miał bardzo ułatwione zadanie przynajmniej wobec publiczności, gdyż gorzej niż teraz nie będzie w stanie prowadzić teatru. — Obecnie in gratis p. Walewskiego przedstawia się dzień w dzień „Kopciuszka“... A choć krytyka jednomyślnie zganiła tak literacką przeróbkę tej bajki jak też wystawienie tej sztuki, w której wszystko przeważnie na dekoracjach polega, p. Pawlikowski zawziął się i wobec pustego prawie amfiteatru każe nudzić co wieczora nielicznej publiczności... tudzież stępującym artystom.

Z.

ma się rozumieć z partyjnych pieniędzy, jeśli może sobie na „Kinematograf“ pozwolić. W każdym razie to kosztowna zabawka.

Tak samo jest w kasie chorych: nazwisko Drobnera, Sułczewskiego, Kapellnera i innych „urzędników“ kasy, zbyt ściśle jest związane z istotą partji socjalistycznej, aby pod tym względem mogły być jeszcze jakie wątpliwości.

Czas by był aby nareszcie poruszyć to wszystko, tem więcej, że dawno już sami robotnicy przyznają, iż Kasa chorych w Krakowie jest właściwie asekuracją posad dla agitatorów socjalistycznych.

Nie przytaczamy powyższych wywodów dla jakiejś bezpodstawnej szykany, chcemy jeno wskazać, że panowie „towarzysze“, którzy tak dobrze umieją wytykać błędy i kontrolować czynności innych instytucji nie socjalistycznych, zechcieli i tu lepiej wglądać. Inaczej zachodzi obawa, że kasa pójdzie drogą podobną, jak poszedł dom „partyjny“ na ul. Brackiej, albo „partyjna“ drukarnia „Naprzodu“.

W. H.

KRONIKA.

KUPUJCIE TYLKO U CHRZEŚCIJAN!

Kraków 21-go kwietnia.

— **Kalendarzyk kościelny.** Jutro Niedziela Biała 1-sza po Wielkiej Nocy. Sotera i Kaja męczenników; w poniedziałek Wojciecha arcybiskupa i Jerzego męczenników; we wtorek Fidelisa męczennika, Egberta i Bony.

— **Kalendarzyk astronomiczny.** W niedzielę wschód słońca rozpoczyna się o godzinie 4 minut 34, zachód przypada o godzinie 6 minut 42, długość dnia godzin 14 minut 8.

— **Kalendarz niedzielny.** W niedzielę dnia 22 kwietnia:

Teatr miejski: popołudniu „Birbant“, wieczorem „Bolesław Śmiały“.

„Sokół“ krakowski: Święcone.

Stow. Kupców i młodzieży handlowej: Święcone.

Stow. „Gwiazda“: Święcone.

Park Jordana: popołudniu Wielki Festyn.

Chromofotoskop (przy ulicy Florjańskiej): Widoki z Szwajcaryi.

Dom pracy przy ulicy św. Tomasza: Święcone Tow. weteranów wojskowych.

Sala Rady m.: popołudniu Walne Zgromadzenie delegatów robotników i reprezentantów pracodawców kasy chorych dla robotników.

— **Kompozytorski koncert** Żeleńskiego, zapowiedziany na 23 bm., odłożono na piątek 11 maja. Zwłokę tę spowodował wyjazd orkiestry 100 pp. do Cieszyna na czas świąteczny, wskutek czego próby musiały być przerwane. Nadto p. Olesza, zaangażowana na gościnne występy do opery warszawskiej, przerwać je będzie mogła dopiero 8 maja, poczem przybędzie do Krakowa dla odbycia kilku prób z orkiestrą. Ubolewania godną jest ta ciągła zależność od orkiestry wojskowych, które jak dotychczas przez „Harmonię“ zastąpione być nie mogą, pomimo jej usiłowań. Brak niektórych instrumentów, wymagających skompletowania, uniemożliwia wykonanie niektórych utworów. Jest nadzieja, że już na rok przyszły zarząd „Harmonii“ zaradzi skutecznie temu brakowi. Dalsze próby koncertu w pełnym toku pod kierunkiem kompozytora.

— **Z krakowskiej „Eleuterji“** Poświęcenia nowego lokalu Towarzystwa w Rynku głównym l. 17 dokona w niedzielę 22 bm. wiceprezes Zarządu głównego ks. prof. Wojciech Biela z Krosna. Początek o 7 godzinie wieczorem.

Wszelkich informacji w sprawach Towarzystwa i ruchu abstynenckiego udziela sekretaryat w godzinach popołudniowych.

— **Podziękowanie.** Otrzymujemy następujące pismo:

„Artyści teatru miejskiego w Krakowie, składają serdeczne podziękowanie Szan. Publiczności, wszystkim instytucyom i osobom, które przyczyniły się do powiększenia dochodu z przedstawienia emerytalnego.“

— **Album Grottgera.** P. Jan Czernecki z Wieliczki wydając obecnie kompletne album prac Artura Grotgera uprasza wszystkich Czytelników „Głosu Narodu“, ktoźryby wiedzieli o istnieniu jakichkolwiek prac tego art., aby raczyli go zawiadomić o tem kartką korespondencyjną z podaniem imienia i nazwiska właściciela takowych oraz tytułu tychże prac.

Dostawy kolejowe. Dyrekcja kolei państwowej we Lwowie rozpisuje licytację ofertową na budowę magazynu towarowego w stacji kolejowej w Brodach. Koszta budowy wynoszą 60.165 koron. Pisemne oferty należy wnieść do dnia 2 maja br. Bliższych informacji udziela Izba handlowa i przemysłowa w Krakowie.

— **Żydowskie rządy w Krakowie.** Klasztor Panien Augustjanek przy ulicy Skałecznej od wielu wieków tam egzystujący, w którym nawet JMOŚ Pan Chryzostom Pasek miał exortę przy obłóczynach pewnej szlachcianki, swojej sąsiadki, — jest dziś ciężko zagrożony butą żydowską, miary nieznającą, a i niezwykłą uległością naszego magistratu wobec żydów. Otóż żyd pewien tuż obok m... klasztornego wystawia fabrykę czyszczenia pierza, która wyziewami nieznośnemi zniszczy cały ten odwieczny, a tak dla Krakowa zasłużony klasztor. Dodać należy, że klasztor lubo bardzo biedny, utrzymuje szkołę ludową i wydziałową dla dziewcząt (z której korzysta bardzo liczna dziatwa (przeszło 300) najuboższej chrześcijańskiej ludności mieszkającej na Kazimierzu. Jedyna to szkoła klasztorna, która od swych uczennic żadnej opłaty szkolnej nie bierze, owszem bardzo często swym kosztem odziewa i żywi tę najbiedniejszą dziatwę najbiedniejszych rodziców. Otóż i tej wzorowo prowadzonej szkole dla najbiedniejszej dziatwy grozi od fabryki żydowskiej zupełna zagłada, bo w sąsiedztwie najbliższem fabryki czy szczenia pierza żadna szkoła ostać się nie może.

Z obowiązku dziennika chrześcijańskiego tą sprawą się zajmujemy i dalej zajmować się będzie my, bo to klasyczny przykład na to co katolicki Kraków przy żydziałej radzie miejskiej — i przy żydziałym magistracie cierpieć musi z jednej strony żydowskiego zuchwalstwa, — z drugiej grzesznej słabości naszych władz miejskich wobec żydów...

— **Repertuar teatru miejskiego.**

Wtorek „Pojedynek“ Sztuka w 3 akt. H. Lavedana.

Środa „Dożywocie“ kom. w 3 akt. Al. hr Fredry (popular.)

Czwartek „Inteligent“ obr. scen. w 1 akcie B. Gorczyńskiego, „Nie wesołe życie“ sztuka w 3 aktach nap. A. Kallas (nowość.)

Sobota „Książe Niezłomny“ dram. w 9 akt. przekład wierszem Juliusza Słowackiego.

Niedziela „Książe Niezłomny“.

— **Kronika lwowska.** Sprawa oszczerstw rzuconych na Zakłady naukowe p. Strzałkowskiej rozwija się w dalszym ciągu. Jak wiadomo, dyrektor tych Zakładów, prof. Robert Klemensiewicz postanowił iść od jednej do drugiej osoby, które opowiadały plotki o tych szkołach, aż dotrze do tej osoby, która te plotki wymyśliła. Przyparł więc do muru przedewszystkiem p. Jadwigę Rose wdowę po lekarzu, gdyż dowiedział się, że ona na pewnem towarzyskiem zebraniu dość licznem, opowiadała i zagroził jej procesem karnym. Na to pani Rose odwołała natychmiast w dziennikach wszystko co mówiła i przeprosiła dyrekcję Zakładów p. Strzałkowskiej. Ale pani Rose jest damą klasową w gimnazjum żeńskiem prof. Twardowskiego i fakt ten, że musiała publicznie przyznać się do winy i słowa swoje odwoływać, rzucił cień na owo gimnazjum, bo niektórzy wyrozumieli sobie, że to widocznie ze względów konkurencyjnych dama klasowa gimnazjum prof. Twardowskiego mówiła źle o szkole p. Strzałkowskiej. Nawet prof. Klemensiewicz w oświadczeniach swoich ogłoszonych w dziennikach, wspomniał wyraźnie, że ma podejrzenie, iż w grę wchodzi walka konkurencyjna. Otóż jak notują tutejsze pisma, chcąc oczyścić się z tych podejrzeń prof. Twardowski zagroził p. Rose dymisją, jeżeli nie ogłosi od kogo plotki te słyszała. Teraz wiec w dziennikach pojawiły się oświadczenia dr. W. Kulczyckiego, miejskiego lekarza weterynarza, a szwagra pani Rose o plotkach krążących o Zakładzie pani Strzałkowskiej, stwierdzające, że uważał za swój obowiązek przestrzedz ją przed instytucją, do której ona oddała swą córkę na wychowanie. Nadto dr. Kulczycki zawiadamia, że doniósł dyrekcji Zakładów p. Strzałkowskiej, od kogo usłyszał owe plotki.

Wymarsz 3 batalionu 30 pp. „dzieci lwowskich“ ze Lwowa na Bałkan, był sensacją dnia zwłaszcza w sferach przedmiejskich, z których przeważnie rekrutuje się 30 pułk. Jak podają pisma lwowskie, olbrzymi plac ćwiczeń na cytadeli na kilka godzin przed terminem wymarszu otoczyły tłumy ciekawych, wśród których było wiele osób, przybyłych dla pożegnania odjeżdżających krewnych lub znajomych.

Na placu ćwiczeń w długim podwójnym szeregu ustawił się cały odjeżdżający batalion w pełnym rynsztunku. Na pożegnanie zjawił się cały korpus oficerski 30 p. z pułkownikiem Rosnerem na czele i orkiestra pułkowa pod komendą kapelmistrza Rolla. Trąbki sygnalizowały przybycie generałów brygadyera Knopfa i dywizjonera Angeiholzera. Wreszcie o godz. 3 zjawił się komenderujący Bruderman. W krótkiem przemówieniu pożegnał odjeżdżających oficerów, a następnie krótko przemówił do żołnierzy, którym ich komendant major v. Doctorovich przetłumaczył przemówienie na język polski. Po odjeździe komenderującego zabrzmiała komenda do modlitwy, odezwały się dźwięki hymnu: „Ojcze ja wzywam Cię“. Znów komenda. Szeregi zwinęły się i wśród dźwięków marszu, skomponowanego przez p. Rolla na pożegnanie odjeżdżających, ruszył batalion na dworzec, poprzedzany sztabem pułkowym i wszystkimi oficerami pułku. Dyscyplina szwankowała. Co chwila jakiś żołnierz odrywał się od szeregu, aby jeszcze uściskiem ręki pożegnać swych krewnych. Obok szeregów szli rodzice i rodzeństwo żołnierzy, na ulicach pełno publiczności. Na torze stał już w pogotowiu pociąg, do którego wsadzono natychmiast żołnierzy. Przybyła jeneralicja, delegacje korpusów oficerskich wszystkich gatunków broni. Na torze i plantach kolejowych zebrało się kilka tysięcy publiczności. — Do wagonów cisnęli się krewni odjeżdżających, pakując im tobołki na drogę. wiele kobiet płakało. Jeneralicja odprowadziła oficerów do wagonów, a gdy się rozległ sygnał odjazdu, orkiestra zagrała wiencc pieśni polskich i marsz pożegnalny. Pociąg ruszył żegnany powiewaniem chustek, a z okien wagonów migotały zbite masy niebieskich czapek.

— **Z Nowego Sącza** piszą do nas pod datą 20 kwietnia. Po długich zwłokach spowodowanych walkami politycznemi, zdołała wreszcie rada powiatowa ukonstytuować się. Wybory jednak nie obyły się bez nadzwyczajnego skandalu. Przebieg był następujący: Kom[illegible]yi wyborczej przewodniczył dotychczasowy [illegible]rszałek p. Włady sław Głębocki ze Zbysz[illegible] [illegible]ra[illegible] dodało komisyi straż [illegible]eństwa [illegible] całego mnóstwa żan[illegible]ów... Notarjusz ze Starego Sącza p. Ob[illegible]ski (ludowiec) przedstawił w imieniu grona członków rady p. staroście Jaroszowi protest przeciwko wyborom opatrzony 14 podpisami, żądając odczytania tego pisma. P. Jarosz odmówił temu żądaniu, a gdy p. Obmiński ponowił je w formie bardzo nalegającej starosta skazał notarjusza w krótkiej drodze na 3 dni aresztu, kazał go bezwłocznie aresztować i do więzienia odprowadzić. Ale co dziwniejsze, zarząd domu karnego, wypuścił odrazu na wolność p. Obmińskiego, powołując się na przepis ustawy, który mu pozwala tylko sądowe polecenia spełniać. W ten sposób p. starosta otrzymał pouczenie prawne od zarządzcy więzienia.

Wracając do rady powiatowej, — marszałkiem został wybrany p. Wł. Głębocki 22 głosami, jego zastępcą poseł Stanisław Potoczek jednomyślnie, do wydziału zaś weszli: dr. Władysław Barbacki burmistrz N. Sącza, Franciszek Pisztek r. sądu kraj. ks. Infułat dr. Aloizy Góralik, Edward Kohman komisarz skarbowy i Józef Marciszak wójt w Podegrodziu.

* * *

Nie znając bliższych szczegółów zajścia powyżej opisanego, nie możemy o niem stanowczo sądzić, w każdym razie postępowanie starosty zakrawa na niesłychaną arbitralność, — której władze przełożone w żaden sposób nie mogą płazem puścić...

— **Spalenie konia w wagonie.** W uzupełnieniu notatki o spaleniu się konia oficerskiego w wagonie na stacji w Skałacie, nadchodzą stamtąd następujące szczegóły: Kiedy konia umieszczono już w wagonie, zauważył ułan Nowak, który miał z nim jechać do Lwowa, że kula szklana, znajdująca się w suficie wagonu, jest ogromnie zakopcona. Lampiarz kolejowy, który przyszedł zapalić lampę w owym wagonie, nie zwrócił najmniejszej uwagi na tę okoliczność, lecz lampę wstawił, zapalił i poszedł. Zaledwie odszedł, pękła owa kula szklana, lampa z naftą płonącą spadła na ziemię i stłukła się, a nafta rozlała się po posadzce wagonu. Od nafty zajęła się słoma i siano. Ułan Nowak chciał w pierwszej chwili gasić pożar, ale poparzył sobie tylko ręce i dobrze, że miał tyle przytomności, że drzwi otworzył i wyskoczył z wagonu, za chwilę bowiem płomień ogarnął już cały wagon. O ratowaniu konia nie można było nawet myśleć. Biedne to zwierzę należało do porucznika Michejdy, syna znanego posła ze Szląska. Porucznik Michejda nabył właśnie tego konia od hr. Baworowskiego za 2,000 kor. i miał go trenować do wyścigów lwowskich, na których chciał na nim jeździć. Wytoczył on kolei proces o zwrot straty i o odszkodowanie.

— **Babice pod Oświęcimem.** Dnia 14 kwietnia br. 90 budynków w Babicach stało się pastwą pożaru. Spaliły się doszczętnie 43 domy, 27 stodoł i 20 inuych zabudowań gospodarskich. Szkoda wyrządzona wraz ze spalonemi ruchomościami wynosi 153,350 koron, z czego zaledwie trzecia część była ubezpieczoną. Powodem pożaru miała być iskra z lokomotywy pruskiego pociągu, która zajęła strzechę o 30 metrów oddalonego budynku. W przeciągu godziny wszystkie spalone domy stały w płomieniach. Na ratunek zagrożonej gminie pośpieszyły wszystki okoliczne straże pożarne ochotnicze: z Oświęcimia, Brzezinki, Dworów, Bobrku, Zabrzegu i Bierunia, którym udało się zlokalizować pożar o tyle, iż nie cała wieś stała się pastwą pożogi. Bardzo skuteczną i pierwszą pomoc przyniosła gmina Brzezinka z 4 sikawkami: kolejową i gminną, jakoteż z dwoma znakomitemi sikawkami parową i ręczną; nadjechała jedna z pierwszych dobrze zorganizowana ochotnicza straż galicyjskiej fabryki śrub w Brzezince, pod dzielnem i niezmordowanem kierownictwem dyrektora fabryki p. B. Weishana. Obok wielu dzielnych obrońców ludzkiego mienia zasługuje na uznanie w akcyi ratunkowej Józef Parys robotnik fabryczny. Rychła pomoc materyalna dla nieszczęśliwych pogorzelców jest niezbędnie konieczną — o tę też kołatamy do polskiego społeczeństwa w imię miłości bliźniego!

— **Panika w kościele.** Z Niska donoszą: W wielki piątek na pasyjnem nabożeństwie w kościele racławickim, kiedy ksiądz Antosz rozpoczął kazanie, stał się jakiś gwałtowny ruch u drzwi wchodowych; naraz krzyk coraz głośniejszy, a ludzie ku wielkiemu ołtarzowi rozstępować poczęli się. Nagle ktoś krzyknął: „umarły idzie“. Strach paniczny w kościele doszedł do tego stopnia, że na widok człowieka w kapeluszu, z oczyma w słup i sztywnego, sunącego od głównych drzwi wprost do wielkiego ołtarza, wszystko, co było w kościele, z okropnym krzykiem rzuciło się do drzwi bocznych, a panie, siedzące w stalach przed ołtarzem, przeskakiwały balustrady i w śmiertelnej trwodze wybiegały z kościoła. Naraz „umarły“, a był to człowiek rosły i barczysty, z trupiobladem obliczem i w kapeluszu na głowie, podbiegł na stopnie ołtarza, jakby chciał rzucić się na wystawioną Monstrancję. W tej chwili siedzący obok p. Chochorowski, jednym skokiem był tuż przy „umarłym“, który ukląkł, a p. Chochorowski zauważywszy, że ma z żywym do czynienia, ujął go pod ramię i przy pomocy kościelnego wyprowadził z kościoła. Skonstatowano, że był to człowiek obłąkany, którym zajęła się zaraz gmina.

— **Wybór uzupełniający** posła na sejm krajowy z okręgu wyborczego miasta Biały w miejsce dra S. Łazarskiego, który złożył mandat, rozpisało namiestnictwo na dzień 7 czerwca.

Katastrofa w San Francisco.

Nowy Jork. (20 bm. po południu, według czasu amerykańskiego). Osoby które uciekły z San Francisco, podają przejmujące zgrozą opisy cierpień ludności tamtejszej i spustoszeń w mieście. Pozrywane przewody elektryczne zagrażają życiu mieszkańców. **Setki zwłok leżą na ulicach.** Z powodu braku wody i żywności **grozi wybuch epidemji.**

Trzęsienie ziemi było tak silne, że **ryby z zatoki wyrzucone zostały na ulice miasta.** Spragnieni mieszkańcy piją wodę z kałuż. Panuje upał nie dający się opisać. **Wielu rannych zmarło na ulicach, upiekłszy się formalnie w żarze palących się domów.** Cierpienia fizyczne i duchowe osób ocalonych są bardzo wielkie.

San Francisco. (Godz. 10½ rano) Szef policyi donosi, że porządek w mieście jest wzorowy. Poczynił on bardzo ostre zarządzenia na wypadek ewentualnych wykroczeń.

Według relacji urzędów policyjnych, **liczba osób bez dachu wynosi 200,000.**

Nowy Jork. W San Francisco urządzono trzy stacje dla rozdawania żywności. Żołnierze z bagnetami zmuszają ludność do kopania grobów dla ofiar katastrofy. Każdy mieszkaniec, przyprowadzony przez żołnierzy musi godzinę kopać. Podczas pożaru w rzeźni wydostało się na wolność 300 bawołów. Pędziły one ulicami, wywołując panikę. Pewnego mężczyznę poszarpał bawół rogami, w podobny sposób miało jeszcze zginąć 12 osób.

Waszyngton (B. Reutera). Półurzędowo podnoszą, że pomoc zagranicy dla San Francisco nie jest potrzebną, gdyż Stany Zjednoczone zdołają same dostarczyć pomocy dotkniętym katastrofą Ofiary napływają ciągle. Prezydent Roosevelt ofiarował 1000 dolarów. Po 100,000 dolarów ofiarowali Carnegie, Standard Qil Compagny i trust stalowy.

TELEGRAMY.

(Z dnia 21-go kwietnia.)

Hr. Apponyi w Wiedniu.

Budapeszt. Węgierskie biuro korespondencyjne donosi z Wiednia: Cesarz przyjął na audyencji ministra oświaty Aponnyego, który zdawał sprawozdanie o sprawach swego ministerstwa.

Strejki we Francji.

Brest. Wielka część delegatów syndykatów robotniczych oświadczyła się za strejkiem jeneralnym na wypadek odrzucenia żądań robotników.

Rozruchy strejkowe we Francji.

Lille. Towarzystwa hutnicze z Denain i Antin wysłały podziękowanie robotnikom za to, że byli przez 48 godzin zamknięci w fabrykach, aby módz pracować.

Lens. Słychać że podczas wczorajszych rozruchów odniosło rany 50 żołnierzy i oficerów.

Paryż. Ministerstwo spraw wewnętrznych obawia się, że z powodu strejku zecerów nie będą na czas wydrukowane karty wyborcze i legitymacje; uniemożliwione w ten sposób zostaną rozpisane na 6 maja wybory do Izby deputowanych.

Lille. Wczoraj przedpoł. przyszło dostarcia między oddziałem dragonów i strejkującymi, dążącymi do Heveleny. — Strejkujący obrzucili kamieniami dragonów, którzy uformowali się, zsiadłszy z koni. 1 dragon został śmiertelnie raniony, 2 brak.

Lille. O starciu strejkujących z wojskiem donoszą, że strejkujący robotnicy otoczyli szwadron dragonów, chcąc uwolnić aresztowanych. Przyszło do gwałtownego starcia, podczas które go 1 rotmistrz i jeden dragon odnieśli ciężkie jak się zdaje, śmiertelne rany, a kilku innych żołnierzy lekkie.

Lille. Strejkujący, którzy zaatakowali wojsko,, liczyli 5 do 6 tysięcy głów. Podczas starcia odniosło rany dwóch rotmistrzów i około 10 dragonów a jeden podoficer ciężko ranny. Kilku koni okaleczonych pchnięciami noża. W całej okolicy panuje wielkie wzburzenie.

Lens. Grupa strejkujących splądrowała wczoraj przed południem targ środków żywności. W pobliżu Vieux Coudre obrzucono domy kamieniami. Gdy przybyły posiłki wojskowe, demonstranci rzucili się do ucieczki. Gdy wojsko obrzucono kamieniami, zrobiło ono użytek z broni. W nocy przybędą nowe posiłki.

Arras. Z Lievin donoszą, że wojsko zrobiło użytek z broni, ale strzelało w powietrze. — Żandarmerja osaczona przez strejkujących.

Lorient. Wskutek groźnego zachowania się strejkujących wszystkie sklepy zamknięte. Przybyły posiłki.

Valenciennes. Między strejkującymi a wojskiem przyszło do starcia, przyczem trzech kirasyerów otrzymało lekkie rany.

Donai. Wczoraj przed południem miało w Haveleny dojść do poważnych niepokoi, przyczem jeden podoficer miał odnieść dość ciężkie rany.

Dźwińsk (Tel. ag. pet.) Od niejakiego czasu **pojawiają się na granicy inflanckiej małe uzbrojone bandy,** które usiłują zniszczyć wodociągi i inne instalacye.

NADESŁANE.

Ta rubryka nie pochodzi od Redacji, która za nią też nie odpowiada.

Pracownia kapeluszy damskich

H. Łopatkiewicz

poleca na sezon wiosenny i letni kapelusze gotowe, również ubiera takowe po cenach umiarkowanych. **Ulica św. Tomasza L. 19.** 1132 16

Handel St. Miętusa w Krakowie ulica Szpitalna nr. 19

Poszukuje pomocnika

handlowego obznajomionego w dziale bufetowym od 1-go czerwca 1906 r. 1123 3

Bardzo korzystna i stała posada

jest dla osoby inteligentnej chcącej mieć stałe i spokojne zajęcie a znaczny dochód. Kapitał potrzebny od 4000 do 5000 kor. Najodpowiedniejsze dla inteligentnej kobiety zdolnej do nadzoru i zastępstwa właścicielki. Zgłoszenia pod „POSADA 55“ poste restante Kraków, tylko za okazaniem kwitu inseratowego. 1131 2

Przyjmię każdej chwili

dwóch chłopców

od 15 do 17 lat do piekarni na lat 3 z całem utrzymaniem. Kazimierz Sekułowicz Nowy Sącz ul. Sobieskiego l. 330. 1127 5

Czerwone nosy

i inne czerwone plamy płci uzyskają prędko i pewnie naturalną barwę przez używanie »Anti-Rouch«. Za szklankę K 3 u pani Karntlowej, Praga-Karlin, Resslowa ul. 7. 1128 10

✚ MĄCZKA KNEIPPOWSKA ✚ dla dzieci.

Wątłe, słabowite i niedokrewne dzieci, można prędko wzmocnić odżywczą mączką X. Kneippa. — **Dziewczęta** blado wyglądające, szczupłe **chłopaki** odzyskują energię życiową i kolory twarzy już po użyciu kilku **pudełek.** — **Kobiety karmiące,** ludzie o trawieniu upośledzonem, osłabieni rekonwalescenci, **starcy** podupadli znajdą ratunek pewny w mączce X. Kneippa. — Cena pudełka 2 kor. 50 gr. Gener. Rep. Hygien. Instyt. **F. Zacharska, p. Rzeszów.** 1129 4

Zakład św. Józefa dla osieroconych chłopców W KRAKOWIE

przy ul. Karmelickiej 66

poleca na sezon wiosenny: nasiona warzywne, sadzonki, kłęcze i nasiona kwiatowe, szczepy i krzewy owocowe; dziczki owocowe jabłoni i grusżek 1000 sztuk a K 22; krzewy ozdobne etc. Cennik na żądanie opłatnie przesyła się. Cena umiarkowana. 491 0

Fabryka krochmalu

„z Bażantem i Kotką“

zawiadamia uprzejmie Szan. P. T. Odbiorców, że zaangażowała do podróżowania pana Maryana Mszyka, i uprasza o udzielenie temuż panu licznych zamówień.

Dom murowany

jednopiętrowy z kawałkiem pola ornego, tuż przy domu zinteresem przemysłowym pewnie i stale zamieszkały, przed rogatką Krowoderską na 9 **prc. czystego zysku** do sprzedania. Wiadomość u p. Klappcholza w Krowodrzy l. 88 (propinacya). 1072 5

Poszukuje czeladnika

do stor i żaluzyi. Wiadomość: **Fabr. stor W. Pędziwiatr, Kraków, ul. Zwierzyniecka l 8.** 1117 3

L. 481/06 akc.

Ogłoszenie konkursu.

Magistrat stoł. król. m. Krakowa jako władza przemysłowa rozpisuje niniejszem po myśli § 26 regulaminu Mieskiej centralnej targowicy na bydło w Krakowie konkurs, na agenta targowego jako organu ustanowionego z urzędu do wyłącznego pośredniczenia w sprzedaży zwierząt, powierzonych do sprzedania krakowskiej kasie targowej.

Prawa i obowiązki agenta targowego, normują postanowienia §§ 25 do 39 regulaminu Miejskiej centralnej targowicy w Krakowie, co do których udziela Administracya akcyzy w Krakowie (ul. Kopernika 1) bliższych wyjaśnień w godzinach urzędowych.

Agentem targowym może być tylko osoba pełnoletnia własnowolna, nieskazitelnego prowadzenia godna zaufania, która posiada potrzebne wiadomości zawodowe i handlowe, i złoży w Magistracie kaucyę w wysokości 2000 koron.

Wynagrodzenie agenta targowego stanowi stręczne ustalone w § 35 regulaminu targowego należące się mu za każde pośrednictwo w sprzedaży doszłej do skutku od strony, na której rachunek zwierzęta sprzedano.

Osoby ubiegające się o miejsca agenta targowego przy Miejskiej centralnej targowicy na bydło w Krakowie, powinny podanie opatrzone odnośnymi dokumentami i kaucyą w wysokości 2000 k. złożyć na ręce naczelnika Administracyi akcyzy najdalej do dnia 1-go maja b. r.

Magistrat stoł. król. miasta Krakowa

dnia 10 kwietnia 1906.

Prezydent miasta *Dr. Leo.*

WYDAWNICTWO TOWARZYSTWA DLA POPIERANIA NAUK SPOŁECZNYCH W KRAKOWIE.

»Wieś polska«

I. *Karol Potkański.* »O pochodzeniu wsi polskiej«.
II. *Stanisław Grabski.* »Rozwój kwestyi agrarnej w Polsce XIX w.«
III. *Franciszek Bujak.* »Wieś zachodnio-galicyjska u schyłku XIX w.«
IV. *Adam Krzyżanowski* »Związki zawodowe rolników«.

Cena 3 korony.

Skład główny w księgarni S. A. Krzyżanowskiego.

Do nabycia we wszystkich księgarniach. 1088 3

Wszystkiemi językami wpierw mówiono, zanim przystąpiono do pisowni.

Największy instytut języków obcych dla pań i panów.

The Berlitz Schools of Languages

Kraków, ul. Pijarska 9 (róg Sławkowskiej).

GŁÓWNA DYREKCYA: PROF. M. D. BERLITZ (CHEVALIER DE LA LEGION D'HONNEUR) V. HARRISON-BERLITZ.

Angielski, francuski, włoski, rosyjski, polski, niemiecki, hiszpański, duński, szwedzki, holenderski, czeski, węgierski, arabski i t. d.

Konwersacya — Gramatyka — Literatura — Korespondencya handlowa. Nauczyciele odnośnych narodowości tylko z akademickiem wykształceniem.

Nauka w »Berlitz-School« zastępuje pobyt zagranicą. — Od pierwszej lekcyi począwszy rozmawia się tylko w tym języku, którego się uczy.

Zapisać się można każdego czasu.

Medale: Paryż 1900 r.: 2 złote i 2 srebrne medale. Zurych 1902 r.: złoty medal. Lille 1902 r.: złoty medal. St. Louis 1904 r. Najwyższe odznaczenie na Wystawie wszechświatowej: Grand Prix.

Wszelkie tłomaczenia i korespondencye we wszystkich obcych językach przyjmuje się po cenach umiarkowanych. — Prospekty i lekcye próbne bezpłatnie.

Un homme qui parle deux langues, vaut deux hommes.

1054 6 *Napoleon I.*

Największy Zakład Pogrzebowy Jana Wolnego

Główny skład i fabryka trumien ul. ś. Tomasza

(przy placu Szczepańskim). Telefon Nr. 331. Filja **ul. Kopernika l.**

Zarząd urządza pogrzeby dla wszystkich stanów, załatwia sam wszystkie formalności, uchylając pozostałej rodzinie wszelkich trudów Również podejmuje się przewozu zwłok do wszystkich krajów Europy

Posiadając własne KATAKUMBY, odstępuję miejsca pojedyncze na wieczne czasy, lub przyjmuję zwłoki do tymczasowego przechowania.

UWAGA. Niektórzy z przedsiębiorców krakowskich ogłaszają się, iż mój własny wyrób trumien, co jest niezgodne z prawdą, gdyż żaden z nich nie ma fachowego uzdolnienia, a tem samem i trumien mu wyrabiać nie wolno, a tylko ja jako majster stolarski prawo to mam i faktycznie trumny wyrabiam.



Wielmożny Panie!

Niniejszem ośmielam się donieść najuprzejmiej WPanu, że otworzyłem przy ul. Szewskiej L. 4, **Salon fryzyerski dla Panów i Pań,** urządzony na wzór zagraniczny z największym komfortem i wszystkimi wymogami pierwszorzędnych modernistycznych zakładów fryzyerskich.

Powróciwszy niedawno do Krakowa po długoletniej praktyce w pierwszych zakładach fryzyerskich w Wiedniu, Paryżu i Berlinie, otworzyłem tutaj swój własny zakład, połączony zarazem z obfitym składem najlepszych perfum i innych przedmiotów toaletowych.

O wyniku mojej zdolności zawodowej świadczą najlepiej złote i bronzowe medale, które uzyskałem w Wiedniu za wystawione prace, wchodzące w zakres fryzyerstwa.

Dla wielce Szanownych Pań urządziłem w moim zakładzie specyalny salon.

W miłej nadziei, że WPan wkrótce zaszczyci mój zakład cennemi swojemi odwiedzinami, kreślę się

z wysokiem poważaniem

PIOTR ŁABUŻEK

Kraków, w styczniu 1906 r. **Szewska 4.**

Każdy

kto chce pić doskonałą i bardzo pożywną kawę niechaj używa

Kawy zdrowia

która zmieszana z ¼ częścią kawy ziarnistej, zadowolni nawet najwybredniejszych smakoszy.

OSOBOM wątłym, niedokrewnym i dzieciom należy podawać samą

Kawę zdrowia

z fabryki w Podgórzu bez dodatku ziarnistej.

1 kg. kosztuje tylko 80 ct. czyli 1 Kor. 60 hal.



JEDYNA W KRAJU

FABRYKA ...

maszynowych

Ignacego Wurma

w Krakowie, ul. Kanonicza l. 18.



Największym Ideałem:

dla pań, aby p... dać płeć mat... arystokratyczną, jako oznakę prawdziwej piękności. — Za...dnych **zmarszczek, wyrzutów** ani **pi...,** — skórę zdrow... czystą ...rzymuje się ... używa... **Crème Simon,** ... **i Mydła** Simona. Należy ż... prawdziwą markę.

!Do wydzierżawienia!

Ogród letni „Pohulanka“ przy browarze **w** Dzikowie wraz z kuchnią, bufetem 2-ma kręgielniami i całem urządzeniem. Warunki niezwykle dogodne. Zgłoszenia przyjmuje „Zarząd Browaru Zdzisława hr. Tarnowskiego w Dzikowie, stacya kolejowa i poczta Tarnobrzeg. 1094 3

Wina do Mszy św.

dostać można u ks. Petra KRAWECA w Hanuszowcach, poczta in loco Szepesmegye, Węgry. **Stołowe białe** od 46 hal. i wyżej. **Czerwone** od 60 hal. i wyżej. **Tokajskie** od 1 kor. 60 hal. i wyżej. — Ręczy za prawdziwość wina ks. Jan Kwiatkiewicz i ks. Antoni Łętkowski. 343 0

Nieograniczony dochód

mogą mieć godne zaufania osoby przez pośrednictwo w zamówieniach, na pewien nowy artykuł. Dogodne warunki. Wiadomości fachowych nie wymaga się. Oferty pod: **K. N. 7027 an Rudolf Mosse Prag.** 1096 5

Panienka

inteligentna, skromna, umiejąca grać na fortepianie, poszukuje umieszczenia przy starszej pani. jako ...rzyszka podróży, lektorka et... mieście lub na wyjazd. Zgłos... do klasztoru Sióstr Miłosierdzia Kraków, Piekarska nr. 8 dla H. K. 1111 3

Legitymacye staropolskiego szlachectwa

przeprowadza, dokumenty rodzinne odszukuje, podania o godności dworskie przygotowuje: **Sz. Sz. Nr. 18 poste rest. Kraków.** 25 12

Wydawca i Redaktor odpowiedzialny: Dr Antoni Beaupré. W Drukarni »Głosu Narodu« w Krakowie, pod zarządem **S. Tomaszewskiego.**